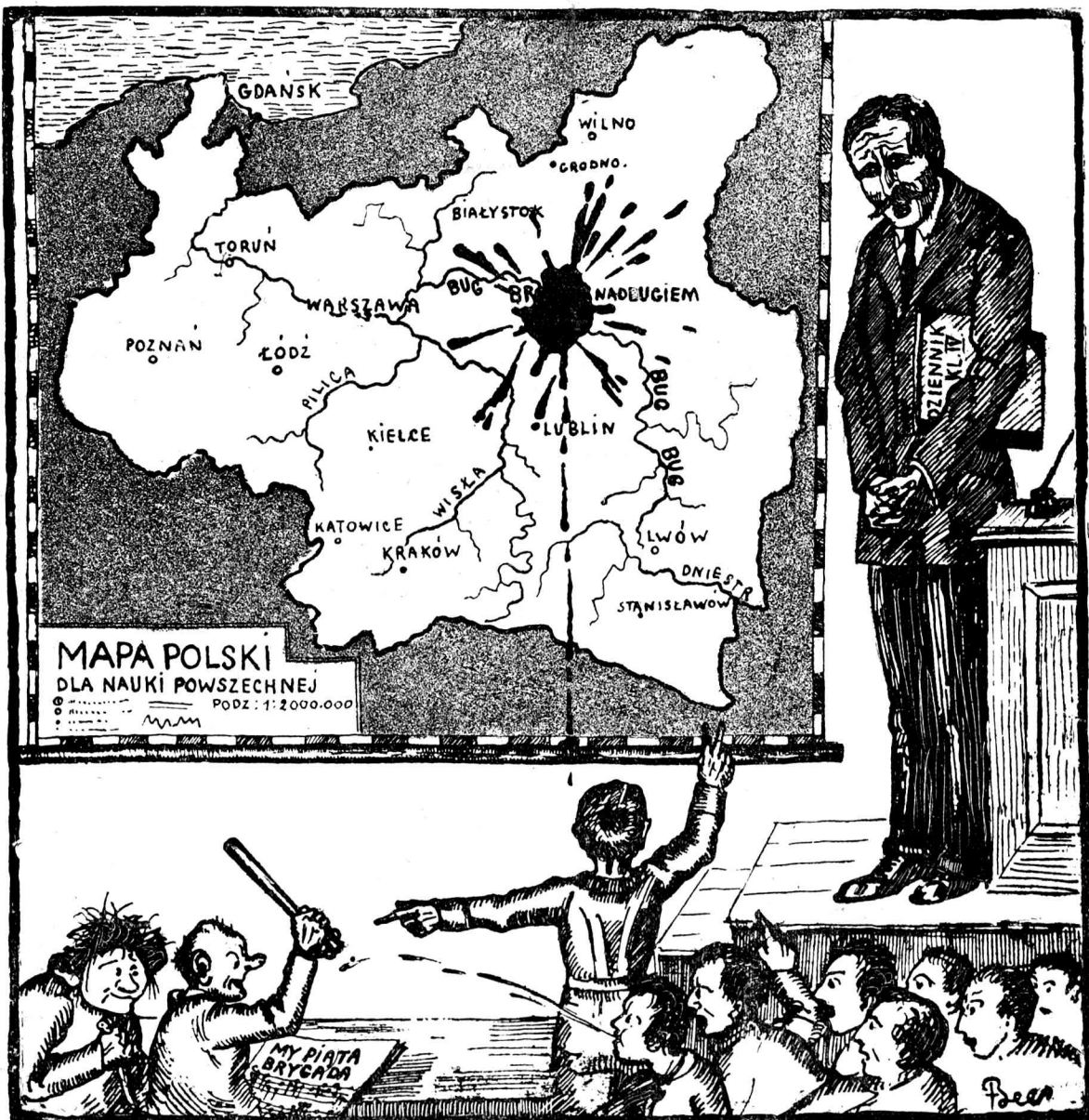


Numer poświęcony Cieniom i Plamom



Smutna rzeczywistość

# PLAMY

W nowej erze dzisiaj mamy.  
Różne brudy, różne plamy.  
Nawet na tej polskiej mapie  
Z Brzeskiej plamy też brud ka-  
pie.

Plamy są niejednakowe.  
Są cywilne i wojskowe.  
Są Grójeckie oraz Brzeskie  
Gliniankowe i Nieświeżskie.  
Plamka mała, plama duża,  
Tu czy tam się wciąż wynurza.  
Na sumieniu, na honorze. —  
Z różnych plamek brudu morze.  
Kto na moście robił trzecim,  
W Filharmonji „uczyl” dzieci,  
Kto cacanką naród ludził.  
Ten tą pracą się pobrudził.  
A odważne, wolne panki,  
Co to lubią tak gliniarki,  
Co to zawsze są nieznani,  
Czy też nie są umazani?  
A ten jeden z pułkowników,  
Co ród wiedzie swój z „liczni-  
ków”.

Ten „cnotliwy wróg niewiasty”,  
Nie splamiony jest od PAST-y?  
Czy bez plam jest żołnierz zna-  
ny

Całkiem już ZBGK-owani,  
Z końskiej znany nam oracji.  
Główny majster z Federacji?  
Trudno jest wyliczyć wszyst-  
kich

Z tej splamionej brudem „czyst-  
ki” —  
Jest ich pełno wszędzie, wszę-  
dzie...

W Sejmie, Radzie i urzędzie.  
Chcąc, by znikły idealnie,  
Trza ogólną zrobić pralnię  
I wymabić wszystkie plamy.  
Które w naszym kraju mamy.  
Trzeba obmyć się pospół,  
Tak od góry, jak od dołu,  
Tak aby się czystym było  
I się więcej nie splamiło.  
Nie pomogą piękne gesty,  
Tłumaczenia i protesty,  
Ani usta, co wciąż kłamią, —  
Plama zawsze będzie plamą.  
A tych plam jest dużo, dużo!...  
Nic dobrego Polsce wróża.  
Może powstać rzeczywisty  
Polityczny dur plamisty.  
A wtedy już będzie gorzej  
I nikt na to nie pomoże,  
Trudno będzie wszystko zmie-  
nić

I zarazę tę wyplenić! F. G.

## MIEDZY MEZAMI

— Jak tylko przychodzę do do-  
mu, zaraz nakładam słuchawki na  
uszki.

— Tak lubisz radjo?

— Nie, tylko wtedy nie słyszę  
głosu mojej żony.

## Ludzie wschodu

Z tej całej smutnej Brzeskiej  
afery  
Ja jeden wniosek wysnuwam  
szczerzy,  
Że są i u nas ludzie zasługi,  
A spis ich nawet jest dosyć du-  
gi.  
Dzisiaj gorliwe sanacji slugi, —  
Jutro..., być może, te dusze  
wschodnie  
Gotowe będą... na inne zbro-  
dnie,  
Gotowe będą wstąpić do szajki  
Tak osłabionej już czrezmy-  
czajki.  
Bo cel ich życia marny i niski:  
Byleby forsą, byleby zyski...  
Więc póki jeszcze czas nie  
ostatni —  
Niech wypędzają na wschód  
(A. Mariani.) swój bratni.

## WINIEN

Współpracownik przynosi do re-  
dakcji „kawalki”.

— Czy wie pan — pyta go redak-  
tor — że ten, co zawsze przedtem  
przyjmował pańskie kawalki, umarł?

— Mój Boże! Chyba nie mojej  
winy.

## SŁUSZNE

— Znów piłeś wódkę, pijaczyno?

— Straszne! Mamy proch bez dy-  
mny, telefon bez drutu, ale dlaczego  
nie mamy cznapsa bez zapachu?

## Epokowy wynalazek

Była już godzina popołudniowa. Pan minister spraw  
wewnętrznych Meksyku rozsiadł się wygodnie w wiel-  
kim, wybitym saffjanem fotelu i zaczął mówić, patrząc  
na kształtne nóżki swej maszynistki.

Towarzystwo Opieki nad Czworonożnymi Zwierz-  
kami uprzejmie prosiło Jego Ekscełencję o objęcie pro-  
tektoratu nad balem Towarzystwa, który miał się nie-  
bawem odbyć. Czysty dochód z tej imprezy Towarzystwo  
przeznaczało na kupno śniegowców dla bezdomnych ko-  
tów.

Pan minister raczył łaskawie skorzystać z zaprosze-  
nia. Czynił to obecnie, wyrażając swą zgodę. Pan mini-  
ster dyktował, ziewał i dyktował dalej. Remington stu-  
kał. Smugi deszczu dzwoniły monotoniennie o szyby du-  
żych, weneckich okien ministerjalnego gabinetu. Zwol-  
na zapadał zmrok.

Trzask roztwieranych drzwi przerwał błogie roz-  
myślania dostojnika. Pan minister spojrzal gniewnie na  
intruza. Był to jego sekretarz.

— Interessant do pana ministra.

Pan minister poruszył się niespokojnie w fotelu.

— Godziny przyjęć skończone, widzi pan, że jestem  
zajęty!

— Chce się rozmówić z panem za wszelką cenę...

— Czy to kto z naszych ludzi?

Sekretarz skrzywił się z niesmakiem i skwapliwie  
zaprzeczył.

— Polatane ubranie jego świadczy, że jest pracow-  
nikiem umysłowym.

— Czego chce?

— Mówi, że udzieli panu wiadomości pierwszorzęd-  
nego znaczenia, które mogą dać państwu wiekopomne  
następstwa.

Pan minister drgnął. Nie znosił instynktownie takich  
słów. — Spisek, zamach — przemknęło mu przez głowę.

— Niech wejdzie!

Pan minister przypatrywał się długo, siedzącemu  
naprzeciwko gościowi. Miał on srebrną czuprynę, duże  
oczy o polysku stali, nad niemi krzaczaste brwi. Wy-  
sokie czoło pokrywały liczne bruzdy. Wysunięty pod-  
bródek. Wszystko to razem składało się na nieprze-  
ciętą indywidualność.

Nieznamy zrazu opowiadał o swych tytułach nau-  
kowych, pracach, studjach, o swych zasługach, położo-  
nych dla wiedzy.

Pan minister niewiele z tego rozumiał, to też słu-  
chał początkowo ospale, wreszcie nadstawił uszu.

Uczony mówił o swym najnowszym wynalazku.

— Największym wrogiem dla całego świata, szcze-  
gólnie dla świata ludzi myślących, jest głupota ludzka.  
Spotyka się ją w życiu prywatnym, publicznym, w poli-  
tyce, literaturze, sztuce, jednym słowem: wszędzie. Do-  
tychczasowe metody walki z tym przeciwnikiem są, mo-  
jem zdaniem, błędne. Głupotę ludzką utożsamia się z  
analfabetyzmem i sadzi się, że, tępiąc analfabetyzm,  
tepi się również i głupotę. Zwalczanie analfabetyzmu  
tylko półśrodek, zresztą w wielu wypadkach chybiają-

z roku 1929 (32 numery) w cenie złotych 8.— (tylko 4 sztuki)  
z roku 1930 (52 numery) w cenie zł. 10.— z przesyłką pocztową.

DO NABYCIA w Redakcji, Żółta 40, telefon 702-16.

**KOMPLETY**  
**„ŻÓŁTEJ MUCHY”**



Bylem tydzień temu f cyrk, było bardzo wesoło tylko nasz Stasiak dostał po gembie bo złapał jakomś panienkę za nogę, bo myślał rze to kszesło. A fczoraj ómarła nasza bapcia na grype i tatós skrzyczał się na mamósie rze powiedziała: „Wrzystkich pozondnych to grypa bieże a tego najwienk-szego zbuja to niehce wzionć”. To tatós najsampierf się śmiał ale potem był zły bo się okazało rze mamusia ma na myśl

naszego tatósia. Potem fszyscy poszli na pogżep i ja tysz chcialem ale tatós powiedział:

— Nie można! Dopiero pszcziesz w zesłym tygodniu byles f cyrku. Ale ja sie scionż ópierałem, wienec tatós powiedział, rze jak bende grzczenny to mie zabieże do Luna-Parku, rzeby... zobaczyć jak inni jertzdrzom karózelom.

Ale to fszystko była bójda. Bo jak sie dzisiaj ómyłem i nawet szyję też, to tatós powiedział rze niema czasu i tego fszystkiego zobaczę lepiej latem. Tesh czlowiek dzisiaj nikomu wieżyć nie morże! Na przyklat fczoraj zapytałem się naszej nauczycielki co to jest apstrakcyjny i co konkretny, to powiedziała, rze konkretny to co morżna widzieć, a abstrakcyjny to to czego nie morżna zobaczyć. Potem sie spytała czy rozumię i kazala mi dać przyklat. Więc ja powiedziałem, rze moje spodnie som konkretne, a pani spodnie apstrakcyjne, to sie rozłościla i wyżóścila mnie za dźwi

czego tesh wójkowi rżycze Tadek.

**Rycerze**

Wśród rycerzy był Bayard Najslawniejszy w świecie, Ma to imię dla nas czar, Zna je nawet dziecię.

Był sans peur on ni réproche, — Ten bohater szczerzy. Obojętnym był mu grosz, Nie pragnął karjery.

U nas był Zamisza swój, To zwierciadło cnoty, Bohaterstwa czysty zdroj... Lecz to był czas złoty.

Są rycerze wśród nas też, Pięciu, może, sześciu: — Mówią o nich: ach, ten, wiesz, Co był stróżem w Brześciu...

Wśród uczciwych slychać sfer, Zwłaszcza głos niewieści: Może oni są sans peur, Lecz r é p r o c h e... brak cześci. A. Mariani.

**ABONAMENT**

— Czy to prawda, że cię wczoraj w czytelni całował jakiś młody człowiek? Zapewne było to po raz pierwszy?

— Mam tam abonament od kilku miesięcy.

cy celu, boć przecie wiadomo, że można mieć dyplom uniwersytecki, a równocześnie być skończonym matolkiem i odwrotnie. Sedno rzeczy tkwi gdzieś indziej. Głupota ludzka jest chorobą zaraźliwą, a więc, jak każdy tego rodzaju choroba, może posiadać swoje bakcyle.

Ja je wykryłem. Człowiek przechodzi na świat z zarazkami głupoty. Przeważnie są one nieszkodliwe dla jego zdrowia, podobnie, jak np. ślepa kiszka. Zależnie od organizmu oraz od środowiska duchowego czy materialnego, w jakim dane indywiduum przebywa, bakcyle owe rozwijają się lub giną.

Badalem je niezmordowanie, aż po wieloletnich trudach i tysiącznych próbach udało mi się spreparować antidotum. Nazwałem je „Głupolina”. Stosuje się ją, jak surowicę Pasteur’a przeciw wścieklicznie, to jest drogą zastrzyków i osiąga się ten sam zbawienny skutek.

Obecnie przechodzę do pana, jako do przedstawiciela rządu, z prośbą o wprowadzenie mego wynalazku w życie. Nie będzie z tem żadnych trudności. Władze ogłoszą dekret o przymusie szczepienia „Głupoliny”. Szczepić będziemy ją wszystkim bez różnicy plei, wieku, zawodu i zasług. Mądrym to nie zaszkodzi, nie przyniesie im żadnego uszczerbku, a głupim pomoże. Na stan fizyczny człowieka „Głupolina” nie działa. Za to ręczę mą siwą głową. Powtarzam: będziemy szczepić ją wszystkim, mądrym i głupim, bo wszelka selekcja społeczeństwa pod tym względem byłaby tylko oceną subiektywną, a to przeczyłoby założeniom wiedzy ścisłej. Dziecku — jeden zastrzyk, tuż po urodzeniu; kretynom i idjotom — dwa, trzy szczepienia. Najgotziej przedstawiałaby się sprawa z naszymi monarchistami. Przypuszczalnie wystarczylby im pięciokrotny zastrzyk. Gdyby zaś j tego było mało, to rząd będzie mógł śmiało, bez

nadwyżżenia budżetu (koszty produkcji mego preparatu są minimalne), stosować względem tej kategorii osobników wielokrotne zastrzyki, aż do skutku. Wynalazek mój wywoła w dotychczasowych naszych stosunkach prawdziwą rewolucję, pan zbladł? Ha, ha, ha, rewolucję umysłową...

Mam ją przed oczyma.: Widzę... Ponad wszystkim panuje prawo. Niema ludzi wielkich i małych. Są tylko: uczciwi i przestępcy. Ponieważ niema warjatów, więc wszyscy są prawnie odpowiedzialni, z wyjątkiem, oczywiście, dzieci. Rozumne podatki. Rozumna administracja. O przyjęciu na jakakolwiek posadę decydują, nie — kto pana poleca? ale — co pan umie i jakie pan ma studia? Na właściwych miejscach są właściwi ludzie. Złodziej w więzieniu, poseł w parlamencie, Oficerowie nie zajmują się polityką, lecz tylko pilnują swej służby. Uzbrojony nie pastwi się nad bezbronnym. Honor mają nietylko wojskowi, ale i cywile. Zniknęli bojówkarze i bizantyjska służalczosć. Niejeden z polityków z większą korzyścią dla siebie i państwa szlifuje kamienie na szosie. Dzienniki redagują ludzie o akademickim wykształceniu. Wydatki na szkolnictwo powszechne przerastają w dwójnasób koszty utrzymania wszelkich odmian policji. Postęp na każdym kroku. Przeciwnicy polityczni nie plują na siebie, ale tylko do spluwaczek. Jeden, zwalczając drugiego, widzi w nim zawsze... człowieka. Przysłowia takie, jak: Mądry głupiec po szkodzie — lub — Obiecanki cacanki a głupiemu radość — są anachronizmami. Wolność słowa, sumienia, przekonań. Rozkwit literatury, czytelnictwa. Nakłady nawet czasopism naukowych przekraczają setki tysięcy egzemplarzy. Księgarze sprzedają powieści Edgara Wallace’a, Pitigrilli’ego, z braku nabywców, na makulaturę. Kultura. Oświata: Sale od-

**Dla naszych Czytelników po ulgowej cenie administracja wysyła po otrzymaniu należności w markach pocztowych lub na P.K.O. Nr. 17440**

1) Wielką szopkę pomalową			
2) Bajki sanacyjne			
3) Jak i gdzie spędzić wakacje			
4) Album sterników nawy R. P. (zamiaszt zt. 50)			
5) Marsz wyzwolenia (pamiątkowa ilustracja art. mal. St. Baglenskiego)			
	<b>cena</b>	<b>zt.</b>	<b>1 50</b>
			<b>1 00</b>
			<b>2 00</b>
			<b>20 00</b>
			<b>1 00</b>

**W. DOBRZYŃSKI**

CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1897.

na skórzanych i gumowych po-  
deszczach oraz balowe, poleca  
w dużym wyborze wyroby własne

**O B U W I E**  
DAMSKIE MĘSKIE I DZIECINNE

## STAWIA KARTY!

Co każdego spotka?!



I znów „Ilustr. Kur. Kra-  
kowski się popisuje, ogłasza-  
jąc:

„Stawia karty. Co każdego  
spotka. Kraków ul. Sołtyka 5  
I. prawo.“

Pytanie: Czy Marjanek  
Dąbrowski i t. p. menerzy  
„sanacyjni“ już skorzystali z  
tego ogłoszenia?

## Sława — sława

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie na te-  
renie miasta Warszawy ma powstać szereg nowych  
pomników w uznaniu zasług, położonych przy budowie  
Ojczyzny. Z wielkim trudem udało się nam zdobyć garsć  
wiadomości o tej ze wszech miar godnej poparcia im-  
prezie.

Pol. Zw. Okulistów, nie bacząc na kosztą, ma zamiar  
wznieść olbrzymią statwę b. Marszałkowi Szymańskiemu.

Zjednoczone Zakł. Kanalizacyjne szykują miłą nie-  
spodziankę na jednym z placów warszawskich p: gen:  
Sławoj-Składkowskiemu.

Uczniowskie groszaki posypią się na budowę ol-  
brzymiej piramidy z abecadła. Będzie to oryginalne i

czytowe, koncertowe — stale przepelnione. Tłumy anal-  
fabetów garną się samorzutnie do nauki, Panie kupują  
tylko wyroby krajowe...

Czyż to nie piękne obrazy?

— Bez wątpienia. — odparł pan minister. — ale za-  
pomniał pan o najważniejszej rzeczy, a mianowicie o  
tem: co się wówczas stanie ze mną, który zawdzięcza  
wszystko głupocie ludzkiej. Takich, jak ja, jest krocie:

— Nie czas żalować róż. gdy lasy płoną.

— Co pan powiedział!!!? My, to rząd, a rząd to pań-  
stwo! Pan występuje przeciw państwu! To jest anarchizm!  
Pan pożałuje tych słów!!! — pieniała się Jego  
Ekscencja i pociągnęła za sznur alarmowy.

Do pokoju wpadło dwóch uzbrojonych metysów.

— W dyby go i do lochu!!!

— Ależ to bezprawie... — wybełkotał uczony.

— Ej, caballeros, pokażcie mu nasze prawo!

Służalcy zamierzali się kolbami karabinów, lecz  
stała się wówczas rzecz zgola nieoczekiwana. Wynalazca  
zręcznie odtrącił obydwóch (zbiły runęły z rozmachem  
na ziemię) i rzucił się do ucieczki.

Pan minister zerwał się gwałtownie.

— Chwytaj, Japaj!!!

Pan minister krzyknął to tak strasznie, że aż... obu-  
dził się na podłodze, tuż koło swego fotela ministerjal-  
nego.

Leonard Michnowski.

## Trzej „Biskupi“

Na bok, z drogi! Trójka jedzie!  
„Arcybiskup“ w niej na prze-  
dzie!

Nowa „prawdę“ światu głoszą  
I zbawienie nam przynoszą:  
Państwo, naród, to są baje,  
Przestarzałe to zwyczaje,  
Państwo dzisiaj, to dwaj lu-  
dzie,

Pamiętajcie o tym „cudzie“!  
Godzi się Wam wiedzieć prze-  
cie: —

Tylko z łaski ich życie,  
Bo wszechwładne są to pany,  
Wy zaś co? Nędzne barany!

A tu jakieś profesory,  
Robią niecne rozhowory.  
Że tam kogoś w noc zabrano,  
Do kazamat wpakowano.

Że do naga rozebrano,  
I po krzyżach stępem prano.  
Że raz na dzień jeść dawano,  
I na nerwach śmiercią grano.

O, wy, niecni światłodawcy,  
Śmiecie wołać: To oprawcy!

Nie po ludzku postępują.  
Bo swych braci torturują.  
Śmiecie bluźnicę jeszcze go-  
rzej.

Stawiać protest woli Bożej,  
Wszak i Wam się wiedzieć  
godzi.

Skąd władzka nasz pochodzi...  
Za złamanie swej przysięgi.  
Należą się w Brześciu cięgi  
I Wy tylko z łaski władzy.

Nie chodźcie głodni, nadzy.  
Więc słuchajcie marjawitów.  
I nie róbcie żadnych zgrzytów!  
Oświecamy naród głupi,

My, trzej godni ich biskupi.  
Żeśmy wierne **bebesy**,  
Że lubimy mandoliny,  
Lubimy święte calusy,  
I, że mamy dnie pokusy: —  
Cóż to kogo dziś obchodzi!

Wszak się na to człowiek ro-  
dzi!

Tylko przykro, że ta władza  
W „zbożnych“ czynach nam  
przeszkadza.

wrzuszające uznanie zasług p. min. Czerwińskiego i ks.  
Zongolłowicza.

Zawsze wdzięczna PAST'A p. Miedzińskiemu stawia  
marmurowy „licznik“ z napisem: „od rodaków“.

Pułkownikowi K. Biernackiemu od byłych „więźniów  
stanu“ zostanie wzniesiony obelisk w formie „zabawki  
dr. Gilotta“.

Zarząd Rest. „Oaza“ zainicjował już składkę na  
pomnik w formie kryształowego kielicha dla gen. Wi-  
niawy-Długoszowskiego.

„Czerwonej Prasie“ czytelnicy wzniosą symboliczny  
pomnik: igły—widły..

Min. Kühnowi — z dobrowolnych składek wszyst-  
kich bezrobotnych: — starego typu tramwaj:

## BAJECZKI

Pytał sławny partyjnik mądrego proroka,  
Co znaczą, że tak modnem stało się „Dno oka“?  
Odpowiedział mu mędrzec:—Każdy łatwo zgad-  
nie,

Wszystkie męty i brudy osiadają na dnie“.



CIEŻKI I NIEWDZIĘCZNY ZAWÓD  
„PREMIERA“

**POBOŻNE ŻYCZENIA**

czyli



plk. KOC pod kocem.

**W RESTAURACJI**

GOŚĆ: — Poproszę o befszytki ale taki — po „marszałkosku”.

KELNER: — Nie rozumiem...

GOŚĆ: — Z dobrego „scierwa”.

**PRAWO I ODWAGA**

— Czy mąż ma prawo otwierac listy żony?

— Prawo ma, ale odwagi nie ma.

**Źle jest**

Marnie były przeszłe święta. Takich nikt nie zapamięta. Mało kto miał na opłatki: Wszystko poszło za podatki Dużo wyszło stąd gadania. (Gdzie polaków dwóch — trzy zdania)

O, wzdychając, myślą starzy. Czemu ich Nowy Rok obdarzy. Będzie lepiej, czy też gorzej. „Najbogatszych” myśl ta trwoży.

Jeszcze dobrze mają młodzi: Ich nie przyszłość nie obchodzi Oni mają wszak kochanie. Dla nich niech choć ziemia stanie.

Niech choć zaraz słońce zgaśnie,

Im w ciemności lepiej właśnie. Krew w nich kipi bujna, młoda —

Na całusy ust nie szkoda. W nich nadziemską słodyczą

Najważniejsze: „Daj buziak”.

Cóż my mamy począć — starzy?

Dla nas miłość się nie żarzy. My już ludzie na odchodzie.

Więc nas bieda gorzej będzie. A najgorzej, że tak trudno,

**NOWY SŁOWNIK POLITYCZNY „ŻÓLTEJ MUCHY”.**

- A — rmaty tak głośno strzelają.
- A — bramki pacyfizm wspierają.
- B — aran jest symbolem głupoty.
- B. B. — to same patryoty.
- C — ara za Boga miał lud cały.
- C — udy się przy wyborach działy.
- D — ante w fantazji pickło działy.
- D — iament do Brześcia dostał przydział.
- E — cha bywają różnej miary.
- E — merytów po maju chmary.
- F — ujara gra, bo wiatr w niej święta.
- F — ederacja — to „zasług” lista.
- G — rosiki ceni nawet Morgan.
- „G — azeta Polska” — rządu organ.
- H — am — pisz przez ch, niema rady.
- H — itler — wyjątkiem od zasady.
- I — go Sym. aktor kapitalny.
- „I — nteres państwa” — zwrót banalny.
- J — owisz trząś światem wieki całe
- J — ózef — to imię spowszedniałe.
- K — iepura pięknie wznosi tony.
- K — omornik zawsze niewzruszony. (d. e. n.)

Będzie dostać się na Bródno, Bo tam teraz. Boże miły, Podrożały tak mogiły. Jakże dzisiaj nam nie gderać: — St. Mariani.

**UKŁUCIA.**

Ponieważ „Tygodnik Ilustrowany” zrobił odkrycie, że Polska ma trzech wielkich mistrzów o sławie europejskiej, a mianowicie: Paderewskiego, Polę Negri i Kiepurę, — „Żółta Mucha”, chcąc się dowiedzieć, jak się czuć będzie w tem towarzystwie redaktor „Tyg. Ilustr.”, wynalazła trzech największych w Polsce literatów: Red. Chojnowskiego, słynnego butologa od Czerwoniaków — Butkiewicza i wielkiego maga literatury, papę Ehrenberga z podwórka p. Fryzego.

Znane protesty pp. Wierzyńskiego i Tuwima utwierdziły nas jeszcze bardziej w przekonaniu, że panowie ci są raczej prawdziwymi poetami „z łaski”, a nie literatami.

Podobno Hitlerowcy znani z nienawiści swej do wszystkiego co polskie, po „sprawie” Brzeskiej zmienili swe zdanie i nawet zamierzają mianować swym prezesem honorowym plk. Kostka w uznaniu zasług, jakie im oddał na terenie międzynarodowym.

Mówią, że ostatnie badania astronomów w związku z zwiększającą się od maja 1926 r. zaobserwowaniami plamami i cieniami na słońcu, doprowadziły do rewelacyjnego odkrycia: — plamy te i cienie są tylko odbiciem zjawisk na dawnym „słońcu” Europy. POLSCE.

Mówią, że w artykule „Robotnika” o polskim „Tichowłazawie”, prof. Dybowski, wkradła się pomyłka, gdyż Sz. pan profesor nie jest lekarzem chorób wenerycznych bez pacjentów, gdyż podobno ma ich b. wielu w swoim własnym klubie.

**NOWA OFENZYWA.**



OBRONA: — A KYSZ! A KYSZ!...

FABRYKARNA PAROWA i PRALARNIA CHEMICZNA Robotna solidna.

**E. KRZYCZKOWSKI**

FABRYKA: Prosta 50, telefon 716-92 (dom własny) KANTOR: Żłota 16, telefon 508-19

Ceny przystępne.

Pranie chemiczne, farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kołnierzy, bekiesz, dywanów, porfier i mebli w całości.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damski e, męskie i dziecięce) własnego wyrobu z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie

# R. WYSOKIŃSKI

WARSZAWA, SWIĘTO-KRZYSKA 24.  
Telefon 762-14.

Osobom, zastępującym na kredyt, wy-  
dajemy obuwie na bardzo dogodnych  
warunkach, nawet bez zaliczki.

Firma egzystuje od 1898 r.



Downymi casy kuzden zyl scen-  
śliwie,  
Cicho, spokojnie, dobrze i ucci-  
mie.  
Dzisiaj zaś tylko wsyndice ino  
mamy  
Cinie i plamy.

Pirwej nie znano falsu i oblu-  
dy.  
Ganiono wszelkie kanty oraz  
brudy.  
Dziś, kto to cyni, mo wielgachne  
sanske.  
No i awanse.

Malo jest ludzi cystych i bez  
skazy,  
Którychby naród zaufanim da-  
zyl.  
Jensy mo grzechy, i plamy i ci-  
nie, —  
Brudne suminie.

Psiawiara gdy na wielgi urząd  
wypadnie.  
Wnet kumbinuje i bezkarnie  
kradnie,  
Na nic nie zwaza, nic jo nie  
obchodzi.  
Gdyz w plamach chodzi.

Brak cystych cynów, gdyz brak  
ucciwosci,  
Wsyndice je kłamstwo, bo ni-  
ma scerości.  
Hunor zaginał. Cy pravo ist-  
nieje?  
Oj! Żle sie dzieje.

Gdzie wzrok swój zwrócisz, wi-  
dzis nieprawności,  
Ludzi bez serca, pocucia, god-  
ności,  
Dawniej, mój Boze, inacej sie  
zylo.  
Tego nie bylo.

## Cudze chwalicie

z „Pana Tadeusza“

Pan Tadeusz się kręcił, nudząc niepomału,  
Dyskursem długim, w którym nie mógł brać udziału.  
Aż, gdy zaczęto słać cudzoziemskie kraje  
I wyliczać z kolei Madere, Achaje,  
Złotą Saharę, lądy Algieru, Marokka,  
Niezbadaną Arabję, gdzie zakwita mokka,  
Ojczyznę Delphi, Westy, gdzie płonęły znicze,  
Egipt oraz Bizancjum, te wschodu oblicze,  
Palestynę... Rozmowa poważna, nie baśnie,  
Bowiem pewien wybitny nasz dostojnik właśnie  
Zamierzał zwiedzić wyżej wymienione strony,  
(Człek zawsze jest ciekawy i wrażeń spragniony).  
Obecni zazdrościli temu panu wiele.  
Znali tylko Warszawę, ktoś z innych miast: Kielce.  
Rzecz prosta, że o obcym rozprawiając kraju,  
Dopatrywano w nim się podobieństwa rajy.  
Tadeusz nie przestawał dąsać się i żyć.  
Nakoniec nie mógł dłużej od gniewu wytrzymać.  
Był on prostak, lecz umiał czuć wdzięk przyrodzenia.  
I, patrząc w las ojczysty, rzekł pelen natchnienia:  
Cudze tylko chwalicie, a swego nie znacie,  
Chociaż wszystko u siebie, tu, na miejscu, macie.  
Wszystko mamy u siebie, czego dusza żąda,  
Naprzykład znoszącego głód, zimno wielbłąda.  
(Nazwa brzmi jego u nas: urzędnik państwowy).  
Tuaregów z Sahary — wyrób to krajowy,  
Co biją, napadają bez hałasu, dymu:  
Dalej mamy nad Bugiem inkwizycję Rzymu.

## Kuplety aktualne

Na mel.: „Bzduryj“.  
Z elegancją duszy znów  
Rzucę garść wam „perskich“  
słów,  
Aby wzniecić snop radości,  
Mam prima scrt i nowości.  
Wczoraj do mnie mówił  
Sruł:  
W Rumunji jest nowy król,  
Lecz ten król jest namiętowy,  
Perwersyjny, uczuciowy...  
Amanullah w Rzymie jest,  
No i zgarnia forszę fest,  
On się niczem nie przejmuje,  
Lecz nowe domy buduje.  
De Riverę trafił szlak,  
Luz nie rządzi prima wszak,  
W piekle także jest ponury,  
Nie chce czart dać dykta-  
tury!

Exkapuzerek, Wiluś też  
Włosy nosi à la jeź.  
Z złością patrzy wciąż na lewo  
I w Dooru musi rąbać drzewo.  
Miał Helenę Bonapart,  
Choć Madery był on wart.  
No i przeniósł się w za-  
światy, —  
Naśladowców ma na raty! —  
Teraz żegnam, dosyć już.  
Wysączyłem piosenek krucz.  
Lecz za tydzień znów, nieste-  
ty.  
Będę plótt nowe kuplety.  
M: D:

## Osiół i senator

Spotkał raz sanator osła.  
Że ciekawość w nim wnet wzrosła,  
Rzekł: — powiedz mi głupi osle,  
Co o naszym myślisz pośle?  
Osiół ślepią wybałuszył,  
Uniósł w górę długie uszy  
I powiedział cztery słowa:  
— „Tulów wilka, nasza głowa!“

## MÓJ protest

Na znane ohydy Brzeskiego więzienia  
Ze wszech stron się sypią słowa oburzenia!  
I każdy, kto jednak ma jeszcze sumienie,  
Przyzna, że: „Katorgę“ przeszło to więzienie,  
Między nią a „brzeskiem“ różnica jest taka:  
Tam katował — Moskał, tu Polak — Polaka!  
...Do innych protestów i mój dodać muszę.  
By wydrukowany został w „Zółtej Musze“!  
„Michał“.

Grę w „faraona“, mumje z Nieświeża, Dzikowa,  
Sfinksy z czołem wytartem (marka to krajowa).  
Moc Kabyłów w urzędach, gdzie się bada winy,  
Westalki w Płocku, żydów na trzy Palestyny.  
(Łatwo się o tem można przekonać w sobotę)  
A na wschodnich zaś kresach — egipską ciemnotę,  
Mamy także coś z Turcji — nie chcę tu być cięty —  
Co drugi obywatel — to turecki święty.  
Leonard Michnowski.

**TEŻ**

(autentyczne)

Do bramy więzienia w Częstochowie dobija się jakaś kobiecina, obarczona olbrzymim koszykiem.

— Prose pana... prose pana...

W „judaszu” pokazuje się twarz dozorczy.

— A czego to, matko?

— Prose pana stróża, czy można mówić z najstarszym panem stróżem od zjodziejów?

**NASZE DZIECI**

— Tatusiu, czy Marszałek wyjechał na Madere?

— Tak, wyjechał...

— A czy na Madrze są posłowie?

— Niema, co ci do głowy przyszło?

— To poco Marszałek wziął dubeltówkę??

**Wicek i Wacek**



— Wiceś, zgadnij, jak powinno teraz brzmieć przysłowie: „Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie”?

— Hm! Chyba tak: „Dopóty sanację znamy, dopóki Dziadka mamy”.

\*

— Waceś, jak ty myślisz, naco Dziadek ma zamiar kupić Portugalską „Angolę”?

— Widzisz dlatego, żeby było gdzie zsylać tych z opozycji, bo Syberji nie mamy.

\*

— Wiceś, jak ty myślisz o tym „Potopie” co go opisuje Sienkiewicz? Żeby tak wtedy był Dziadek, toby se dał rade, nie?

— Chyba, że dalby, albo zrobilby „arkę” i wymiósł swoich na Madere.

**Widowiska Warszawy**

**TEATRY:**

**WIELKI:** „Pajace”, w znakomitej obsadzie artystycznej większości sejmowej.

**NARÓDOWY:** „Młody Las”. Prawdziwy, propagandowy młody las sanatorów o zgnitych korzeniach.

**NOWY:** „Nowa umowa sanacyjna” — pan St. Car i pan Świtalski w rolach tytułowych; dekoracje sejmowe.

**MALY:** „Lekarz bezdomny”. — Gościnne występy art. rządowych z p. Sławoj-Składkowskim w roli głównej.

**ATENEUM:** „Ulica” — Rewja najznakomitszych sił, którym zawdzięczamy kryzys w kraju i bezrobocie.

**REWJE:**

**QUI-PRO-QUO** — Olśniewająca rewja „Myszki bez kota”, z przebojowym finishem: „Madera-Oaza”.

**MORSKIE OKO** — „Złote Szaleństwo”, czyli opowieść o generale, banku, złotóweczkach no i ... szaleństwie.

**WESOLY WIECZÓR** — „Pieniądze dla wszystkich”. Na wniosek min. Matuszewskiego

przedstawienie zawieszono do czasu zmiany tytułu „Pieniądze od wszystkich”.

**ANANAS** — „Zamiany Karnawał” z generałem in spe z Oazy, czyli Bolciem Wieniawą-Wstawialskim w roli głównej.

**KINA:**

**CASINO:** „Wiatr z Madery” bez Malickiej w roli bohaterki.

**COLOSSEUM:** „Impresarjo” — tytułową rolę odtwarza Kostek, reżyser Teatru Grozy w Brześciu.

**HOLYWOOD:** „Piekło zazdrości” — W filmie tym oszalamia i rozczula natchniona kreacja Dr. Bartla.

**MIEJSKI:** „Więcej gazu” — film dźwiękowy, stosunkowo niedawno „nakręcony” w kraju. Nadpr.: Kronika Komendy Miasta.

**PALACE:** „Droga do raj” — W roli „duchowego” przewodnika, ks. Żongolłowicz. Poszczególne części, jak „Czyścić”, „Piekło” nakręcone w kraju...

**ŚWIATOWID:** „Monte Carlo” — Prześlizny film polityczny. Część synchronistyczną wykonały chóry oraz orkiestra BeBeWueB.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI**

z braku miejsca podamy w następnym numerze, jak również numer ten zawierać będzie dane o wynikach rozlosowania prezentów.

**BEZPŁATNE!**

CZYTELNIKOM „ŻÓŁTEJ MUCHY”



Jeżeli ci brak energii równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żona, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia. szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32—6. — U ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyc do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11 — 3 i 4 — 7 wiecz.

**Każdy CZYTELNIK „ŻÓŁTEJ MUCHY”**

przysyłając do Warszawy Złota 40 m. 59. niniejsze ogłoszenie wraz z dokładnym adresem oraz marką pocztową za gr. 20 na koszty przesyłki, otrzyma

**BEZPŁATNIE**

cztery bieżące numery tygodnika „Rewja Rozrywek i Humoru”, będącego przeglądem tygodniowym ostatnich przebojów sztuki, muzyki, rewij. filmu; sportu, rozrywek i humoru.

W sprzedaży cena pojedynczego numeru wynosi groszy 30.

**PREMIJE**

**Po raz trzeci**  
BEDA NASZYMI  
CZYTELNIKOM I PRENUMERATOROM  
PRZYZNAWANE W MIESIĄCU MARCU  
R. B.

**BEZPŁATNE**

## I krok w krok

(Chińska trawestacja z granego obecnie w Operetce Warszawskiej duetu z „Rozwódki” Leo Falla).

Że przykra niewola  
Z Chin, monsieurs et mesdames,

Za mną! Więc, ryknąłem  
Bo ja wolność wam dam!  
Nie chcę władzy ni nic,  
Czyste ręce też mam  
I z ponurych mych lic  
Szczerłość bije, nie kłam!  
Więc krzyknęli: tyś nasz!  
Ukochany wódz Chin,  
Pójdziem w bój za Kraj nasz,  
Dość Sybiru i min!  
Jak rzekli, zrobili  
Wolność wypalczyli, —  
Wiwat chiński gmin!

I krok w krok za mną szedł  
Chiński Lud, cały Kraj,  
aż po maj,

Póki mi, wiosny dni  
Nie wzbudziły, jak w hijenie  
Żadzy bratniej krwi...  
Trzeci rok minie w mój  
Odkąd znów władzę mam.  
Cały Kraj zna mój dryg.  
Rzekłem wszak: Wolność dam!  
Chiński mur, morze krwi  
Wznoszą kainy me,  
W więzieniach tortury.  
Wszak zasługi to te.  
Władcą Chin, wszak to ja.  
Kto nie słucha mych słów  
Zetnie leb mu zgraja, —  
Toć my także bez głów!  
Za ten trud, za ten znój  
Mają wciąż wódki zdrój. —  
Wiwat, ludek mój!

I krok w krok, za mną mknie  
Miljon tu, miljon tam,

to się nie...

By oprawców mieć w bród.  
Muszą wciąż i codzien  
Sypać złoto im za trud...  
Gies,

Z DESZCZU POD RYNNĘ

— Tak, nasi postowie nie mają  
szczęścia. Swego czasu bali się dyktatora,  
a w końcu dostali Cara... ot,  
co z naczy z deszczu pod rynnę...



Tytułowa okładka do ostatniego przeboju p. t. „Sanacja; sanacja; cóżes ty za pani” (śpiewana na nutę „Wojenka; wojenka”)

Nakład i wydawnictwo „Żółtej Muchy”.

### Kostyowska Akademia

Tam nad Bugiem, hen, daleko,  
Nad kresowych granic rzeką.  
Sterczą baszty, mszale mury,  
Jak jesienny dzień ponury.  
W nich mszecznicia imć Kostycka.

Z której wiedzę posel lyka.  
Miotła, szpadel i dwa zera.  
Zewsząd śmiało szcur wyziera.

Pluskiew w celach anatomja.  
Pchlarno-wszowa astronomja.

Talerzowa polityka  
I Treponska gimnastyka.  
Sam pan Kostyk czyta lekcje,  
W sanacyjnym dyalekcie!  
(O moralnym naszym głodzie,  
On studjował to na wschodzie).  
Wszystko nicość! grunt parasza\*).

Bo z niej „płynie” mądrość „nasza”.

\*) Parasza, wyraz rosyjski, oznacza kubel nocny w więzieniu

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00.  
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłaconą ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—500 zł. ½ kl.—150 zł. ¼—75 zł. 1/8—40 zł. Marg.—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Xawery Gawroński. Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”.

Druk „Stoleczna”, Warszawa, Wolska 16. Tel. 688-67.

NASTĘPNY NUMER „ŻÓŁTEJ MUCHY” POŚWIĘCONY  
BĘDZIE „SZOPCE KARNAWAŁOWEJ”